

Temat: Dlaczego Raskolnikow zabił lichwiarkę? - charakterystyka Rodiona Romanowicza Raskolnikowa. (3 godz.)

1. Dzieje Rodiona Romanowicza Raskolnikowa.
2. Historia zbrodni dokonanej przez Raskolnikowa.
3. Dylematy moralne Raskolnikowa podyktowane filozofią o ludziach „zwykłych” i „niezwykłych”.
4. Destrukcyjny wpływ petersburskich ulic na Raskolnikowa.
5. Wpływ zbrodni na życie Rodi.
6. Raskolnikow – bohater wyjątkowo oryginalny.

Ad.1

Dzieje Rodiona Raskolnikowa, bohatera powieści Fiodora Dostojewskiego „Zbrodnia i kara” zamykają się w dziewięciu i pół dniach w czasie akcji właściwej. Z informacji narratora dowiadujemy się, że kilka lat temu, mając zaledwie dwadzieścia lat, bohater przybył z prowincji do stolicy na studia prawnicze.

W momencie rozpoczęcia powieści Raskolnikow już nie studiuje, zrezygnował z nauki przez problemy finansowe. Teraz nie miał pracy, od kilku dni nic nie jadł i lada dzień mógł zostać bez dachu nad głową, choć wynajmował tylko mieszkanie wielkości „szafy”. Poznajemy go w lipcowy wieczór, gdy akurat udaje się na spacer. Poznaje podczas przystanku w szynku byłego radcę prawnego. Mężczyzna opowiada mu dzieje swego życia i do tego stopnia zyskuje jego uwagę, że Rodion w końcu odprowadza go do domu.

Następnego dnia bohater otrzymuje list od matki, w którym ta informuje o rychłym ślubie jego siostry ze starszym, ale bogatym Łuzynem. Wiadomość ta jest impulsem dla Rodiona do ostatecznego sprecyzowania daty planowanego od kilku tygodni wydarzenia – „to” miało stać się nazajutrz.

Bohater podniósł się z łóżka dopiero następnego dnia wieczorem. Zrealizował swój plan – zamordował starą lichwiarkę i jej siostrę (przypadkowa ofiara), po czym – po kilku niespodziewanych

zwrotach akcji – wrócił do domu i zasnął.

Kolejnego dnia Rodia pozbył się śladów zbrodni, ukrył łupu pod dużym głazem, a w końcu udał się na komisariat policji, otrzymawszy wcześniej wezwanie. Jest tak rozchwiany i pozbawiony sił, że mdleje w czasie przesłuchania. Po opuszczeniu posterunku wdaje się w kłótnię ze swoim przyjacielem Razumichinem, a gdy w końcu dociera do domu – pada na łóżko zemdłony.

Raskolnikow jest nieprzytomny 4 dni. Gdy w końcu odzyskuje przytomność, ma kilku gości, jednych bardziej, innych mniej pożądanym. Najbardziej cieszą go odwiedziny matki i siostry. Ósmego dnia bohater odwiedza Sonię, między parą nawiązuje się szczerą nić porozumienia, mimo światopoglądowych różnic, dzielących ich na pierwszy rzut oka. Rozmowa z dziewczyną daje Rodionowi nowe spojrzenia na swoje postępowanie, już wie, co ma dalej zrobić, aby odzyskać równowagę i spokój.

Nazajutrz, o jedenastej rano bohater stawia się w gabinecie Porfirego, śledczego prowadzącego sprawę zabójstwa lichwiarki i jej siostry. Na ostateczne przyznanie się do winy funkcjonariusz poczeka do wieczora.

W procesie Raskolnikow zostaje skazany na osiem lat katorgi na Syberii. Towarzyszy mu Sonia, dzięki której bohater przeżywa przemianę wewnętrzną i pierwszy raz zaczyna szczerze żałować swego czynu.

Ad.2

Historia zbrodni, dokonanej przez Raskolnikowa zajmuje VI rozdział I części powieści „Zbrodnia i kara” Fiodora Dostojewskiego.

Rodion poznał nieuczciwą lichwiarkę i jej siostrę przez znajomego. Półtora miesiąca przed popełnieniem zbrodni, gdy zaczęły nękać

do poważne problemy finansowe, przypomniał sobie o tym miejscu. Wtedy zastawił u wzbudzającej jego niechęć Alony pierścionek swej siostry, a w drodze powrotnej wstąpił do traktierni na herbatę.

Usłyszał tam rozmowę na temat poznanej lichwiarki. Podobno była wdową po urzędniku, była „bogata jak Żyd”, interes prowadziła twardą ręką, nie było ulg dla spóźniających się z wykupem, tak samo jak i dla mieszkającej z nią siostry – Lizawieta była traktowana jak służąca, w testamencie zapisała jedynie stare „graty”, oddając wszystko na monastyr w intencji wiecznego pokoju swej duszy.

Rzucony wtedy żart, że ktoś powinien zabić lichwiarkę zapadł Rodionowi w pamięci:

„Sto, tysiąc dobrych poczynań można by poprzeć i zrealizować za pieniądze tej staruchy”.

Od tamtej pory zaczął „to” planować. Był jeszcze u Alony jeden raz – zastawił wtedy zegarek po ojcu, cały czas czujnie rozglądając się po mieszkaniu i zapamiętując jak najwięcej szczegółów.

Gdy nadszedł „ten” dzień, bohater mechanicznie wykonywał obmyślane od miesiąca czynności: założył płaszcz z wszytą od wewnątrz pętlą do zaczepienia siekiery, wziął deseczkę (atrapę papierośnicy) i zawinął ją w papier i sznurek, aby rozsuptanie węzła przez lichwiarkę dało mu trochę czasu na działanie.

Wyszedł w domu po godzinie dziewiętnastej. Wykradł siekiere z otwartej komórki na podwórzu, umocował ją pod płaszczem, przeszedł wyliczone siedemset trzydzieści kroków i przekradł się niepostrzeżenie na znajomą klatkę schodową.

Zadzwoił do drzwi i już po chwili stanęła w nich Alona Iwanowna. Wszystko rozgrywało się tak, jak zaplanował – staruszka odwróciła się bliżej okna, by rozsuptać sznurek na rzekomej papierośnicy.

W tym momencie bohater wyciągnął siekierę i uderzył kobietę kilka razy w ciemię. Krew trysnęła natychmiast i otumaniona lichwiarka upadła na podłogę. Następnie Rodion wsunął rękę do jej kieszeni i wyciągnął klucze do skrytki w sypialni.

Od tej pory zaczął działać chaotycznie. Cały czas miał wrażenie, że Alona zaraz wstanie i zacznie krzyczeć.

Dostrzegłszy sakiewkę na zakrwawionej szyi kobiety i próbując ją zdjąć - ubrudził się krwią Iwanowny. W woreczku był plik pieniędzy, lecz innych kosztowności nie mógł wyciągnąć – klucze nie chciały wejść do zamków szuflad i kuferków.

Gdy w końcu udało mu się je otworzyć, ujrzał ubrania i futerka, zegarki, złote bransoletki i łańcuszki. Raskolnikow zaczął machinalnie wszystko upychać w kieszeniach, aż nagle cichy okrzyk dobiegł go z kuchni.

Nad zwłokami siostry stała Lizawieta. Nie broniła się, gdy Rodion zamachnął się nad jej głową. Po zamordowaniu przypadkowej ofiary umył narzędzie zbrodni i brudne ręce oraz starał się wyczyścić mieszkanie. Już miał wychodzić, gdy jego oczom ukazały się drzwi wejściowe - cały czas były otwarte. Bohater zaczął tracić kontakt z rzeczywistością.

Nagle na schodach rozbrzmiały odgłosy zbliżających się kroków. Raskolnikow zdążył zamknąć drzwi na rygiel w ostatniej sekundzie. Do drzwi zaczął dobijać się znajomy klient lichwiarki, za chwilę dołączył do niego kolejny. Odkrywając, że drzwi zostały zamknięte od strony mieszkania na rygiel, mężczyźni poszli po stróża. Przeczuwali, że stało się coś złego.

Rodia stał jak wryty. Odczekał chwilę, potem wymknął się na klatkę schodową i ukrył na drugim piętrze w pustym mieszkaniu. Nie był jednak tak silny, jak przewidywał - po chwili zbiegł w dół, mijając się

z powracającymi na górę mężczyznami. Dotarł w końcu na podwórze swej kamienicy, ukradkiem zwrócił siekiere i padł na łóżko jak nieżywy.

Ad.3

W pracach nad powieścią „Zbrodnia i kara” Fiodorowi Dostojewskiemu przyświecało pragnienie stworzenia bohatera przekonanego o swojej wyjątkowości oraz moralnym obowiązku odebrania komuś życia. Cel został zrealizowany i autor wskrzesił Rodiona Raskolnikowa, człowieka przyznającego prawo do popełnienia zbrodni ludziom „niezwykłym”, odbierając je tym samym drugiej kategorii – „zwykłym”:

„Cała rzecz w tym, że w tej swojej rozprawie dzieli on wszystkich ludzi na "zwykłych" i "niezwykłych". "Zwykli" powinni żyć w podporządkowaniu i nie wolno im przekraczać prawa tylko dlatego, posłuchaj uważnie, że są zwykli. "Niezwykłym" natomiast wolno dokonywać wszelkich przestępstw i przekraczać każde prawo, tylko dlatego, że są niezwykli."

Zabicie starej lichwiarki, Alony Iwanowny, było dla Rodiona sprawdzianem, do której z tych grup się zalicza:

„Soniu, kiedy zabiłem, nie tyle pieniądze były mi potrzebne, jak co innego... (...) musiałem się dowiedzieć wtedy, dowiedzieć czym prędzej, czy jestem wszą jak wszyscy, czy też człowiekiem. Czy potrafię przekroczyć zasady moralne, czy też nie potrafię?”.

Młodzieńcze tezy Rodiona w zetknięciu z rzeczywistością okazały się mylne i naiwne. Zamordowanie dwóch kobiet za pomocą siekiery było dla niego tak dużym wstrząsem, że nie potrafił potem wrócić do „normalnego” życia. Chorował, majaczył, cierpiał na manię prześladowczą, miał koszmary. Jego działania były chaotyczne, ściągał na siebie podejrzania funkcjonariuszy i znajomych, niemal przyznając się do zbrodni.

Cała sytuacja przerosła Raskolnikowa. Z jednej strony wierzył w słuszność swojej teorii, ale z drugiej wiedział, że jego czyn był najgorszy z możliwych. Za wszelką cenę chciał zrzucić z barków ciężar, aż w końcu przyznał się do wszystkiego na policji, wykonując pierwszy krok ku odrodzeniu oraz ku odnalezieniu własnego moralnego kompasu.

Ad.4

Wędrownica Raskolnikowa ulicami Petersburga

Petersburg w powieści Fiodora Dostojewskiego „Zbrodnia i kara” nie przypomina bogatej europejskiej stolicy, nie odnajdziemy w jego opisach ani jednego fragmentu reklamującego miasto. Jest wręcz przeciwnie – razem z Rodionem Raskolnikowem odwiedzamy najbardziej przygnębiające miejsca.

Bohater spaceruje placem Siennym:

„Zbliżała się godzina dziewiąta, kiedy mijał plac Sienny. Wszyscy handlarze przy straganach, w budkach, w sklepach i sklepikach zamykali swoje lokale lub zdejmowali i chowali towar i podobnie jak klientele rozchodzili się do domów. Pod garkuchniami, na dolnych piętrach, na brudnych i cuchnących podwórkach kamienicy przy Siennym, zwłaszcza zaś koło szynków, tłoczyło się mnóstwo ludu roboczego i łachmaniarzy (...).”

Wchodzi także do przepelnionych, dusznych szynkowni:

„(...) Stały talerzyki z mizerią, czarnymi sucharkami i na dzwonka pokrajaną rybą; wszystko to pachniało nader niezachęcająco. Nieznośnie duszne powietrze sprawiało, że trudno było wysiedzieć, a wszystko było tak przepojone odorem okowity, że miało się wrażenie, iż od samego tego zaduchu można w ciągu pięciu minut

stać się pijanym”.

Rodion dużo spaceruje, chodzi przez mosty, z których próbują skakać samobójcy, odwiedza stanowiące tło pracy prostytutek parki, zagłębia w brudne i ociekające rynsztokami ulice. To wszystko pogłębia w nim tylko depresję z powodu biedy, rozmyśla o nękającym go głodzie, o zaległym czynszu, jest rozdrażniony, napięty, unika ludzi. Krocząc dusznymi ulicami Petersburga, skąpanymi w lipcowym słońcu, oddawał się rozmyślaniom, czy jest w stanie „to” zrobić. Ta wędrówka jest swego rodzaju spacerem po kręgach piekielnych, podobnie jak w „Boskiej Komedii” Dantego.

Ad.5

„Pewność, że opuszcza go wszystko, nawet pamięć, nawet zwykła zdolność rozumowania – dręczyła go nieznośnie. >>Czyżby to się już zaczynało? Czyżby to już przyszła kara?<<” – fragment monologu Rodiona Raskolnikowa z I rozdziału drugiej części powieści „Zbrodnia i kara”, gdy budzi się po dokonaniu podwójnego morderstwa stanowi początek fizycznej i psychicznej udręki bohatera.

Zbrodnia sprawiła, że bohatera naszło nagłe osłabienie. Po powrocie do mieszkania wpadł w otępienie, w malignie odzyskiwał co jakiś czas świadomość: „(...) był to stan gorączkowy, połączony z majaczeniem i półprzytomnością”, po chwili znowu zapadając w sen, przerywany spazmami.

Rodia chorował kilka dni. Jego zachowanie uległo tak znacznej zmianie, że rodzina i przyjaciele nie poznawali w tym dziwnym człowieku dawnego Raskolnikowa. Z apatii i zubożenia wyprowadzały go tylko nowe wiadomości na temat „owego zabójstwa...”.

Na spotkaniach z prowadzącym śledztwo Porfiryem wielokrotnie sam prowokował policjanta i sprawdzał wszystkie podejrzenia na

siebie. Zbrodniarz pragnął ukarania, można by tak powiedzieć. W czasie jednego z przesłuchań krzyknął głośno i dobitnie:

„Proszę pana (...) nareszcie widzę wyraźnie, że pan mnie podejrzewa o zabójstwo tej staruszki i jej siostry Lizawiey”.

Bohater popadał w coraz większy obłąd, wpadł w manię prześladowczą. Pewnego wieczoru podczas samotnego spaceru wydawało mu się, że ktoś rzucił mu w twarz „ty morderco”, stanął wtedy jak wryty:

„Nogi strasznie mu zwiotczały, grzbiet kurczył się z zimna, serce zamarło na mgnienie, potem załomotało jak opętane”.

Po dotarciu do swego bezpiecznego pokoju zapadł w głęboki sen, przerywany majakami i dziwnymi wizjami.

Cały czas zapewniał matkę i siostrę o swojej miłości, jakby chciał się z nimi pożegnać, utwierdzić je w swoim uczuciu:

„Chciałem powiedzieć... idąc tutaj... chciałem powiedzieć tobie, mamusiu... i tobie, Duniu, że jakiś czas lepiej się nie widywać (...) Pamiętam o was i kocham... Zostawcie mnie! (...) Cokolwiek się ze mną stanie, czy zginę, czy nie, chcę być sam”.

Ukojenie i spokój bohater stworzony przez Fiodora Dostojewskiego odnalazł dopiero na Syberii, gdy w czasie trwającego 8 lat zesłania skierował się w stronę religii.

Ad.6

Główny bohater powieści Fiodora Dostojewskiego „Zbrodnia i kara” to człowiek oryginalny i nietuzinkowy.

Już sam wygląd byłego studenta prawa sprawiał, że na ulicy budził zainteresowanie:

„(...) był niepospolicie przystojny, o pięknych ciemnych oczach, ciemny blondyn, wzrostu więcej niż średniego, smukły i zgrabny (...) Odziany był tak lichy, że niejeden, nawet otrzaskany z biedą, w dzień krępowałby się wyjść na ulicę w takich łachmanach”.

Na głowie nosił stary, wysłużony kapelusz, charakterystyczny raczej dla arystokraty czy dandysa, a nie dla bezrobotnego:

„Był to kapelusz wysoki, okrągły, zimmermanowski, ale znoszony do szczytu, wyrudziały, w dziurach i plamach, bez ronda, szkaradnie zgnieciony z jednego boku”.

Podobnie jak wygląd zewnętrzny, także charakter i zachowanie Raskolnikowa były nietuzinkowe. Świadczy o tym wypowiedź Razumichina, kolegi ze studiów:

„Znam Rodiona od półtora roku. Jest posępny, ponury, wyniosły i dumny; ostatnio (a może i dawniej) stał się imaginatykiem i hipochondrykiem. Wielkoduszny i dobry. Ze swymi uczuciami nie lubi się zgadzać i już raczej popełni okrucieństwo, niżby miał w słowach wyrazić serdeczność. A znów kiedy indziej... wcale nie hipochondryk, tylko po prostu zimny i nieczuły, ba, wręcz nieludzki, doprawdy, można by powiedzieć, że dwa przeciwstawne charaktery zmieniają się w nim kolejno. Czasami... okropnie nierozmowny; wciąż „nie ma czasu”, wciąż mu „przeszkadzają”, a tymczasem leży nic nie robiąc. Nie jest szyderczy i to nie dla braku dowcipu, lecz jakby żałował czasu na takie głupstwa. Nie dosłuchuje do końca, gdy do niego mówić. Nigdy się nie interesuje tym, czym w danej chwili interesują się wszyscy. Nadzwyczaj górnio trzyma o sobie, i chyba nie bez podstawy (...)”.

Oryginalny tok myślenia Raskolnikow przedstawił w czasie kilku rozmów z prowadzącym śledztwo w sprawie zabójcy lichwiarki i jej siostry, funkcjonariuszem Porfiryem. Gdy policjant na przykład rozpoczął „bałamutną paplaninę” o hemoroidach i ani razu nie wspomniał o Rodionie jako

podejrzany, ten rzekł głośno i dobitnie:

„Proszę pana (...) nareszcie widzę wyraźnie, że pan mnie podejrzewa o zabójstwo tej staruszki i jej siostry Lizawiey”.

Zdanie „Samo istnienie nigdy mu nie wystarczało, zawsze chciał czegoś więcej” jest kwintesencją charakteru oraz postępowania głównego bohatera dzieła „Zbrodnia i kara” Fiodora Dostojewskiego.

Rodiona Raskolnikowa można nazwać XIX-wiecznym buntownikiem i samotnikiem. Cechowała go wybujała ambicja oraz nieprzeciętna wrażliwość, udowodnione wielokrotnie w toku akcji. Swoje kontrowersyjne poglądy wyłożył w napisanym na studiach artykule „O zbrodni”. Stwierdził w nim między innymi, że ludzie „niezwykli” mają prawo eliminować jednostki „zwykłe”, uznawał wyższość ludzi wybitnych, odrzucających istniejące prawa i tworzących nową moralność. Do tej grupy zaliczał sam siebie, stawiając się na przykład obok Napoleona.

Gdy już stworzył własną ideologię, postanowił udowodnić sam sobie, do której z grup się zalicza:

„czy jestem drżącą kreaturą, czy też mam prawo?”

Cechowało go przekonanie, że jest zobowiązany dla dobra ludzkości dokonać wielkiego czynu. Za dowód swej niezwykłości obrał zamordowanie nieuczciwej lichwiarki, bogacącej się na nędzy innych,

Raskolnikow boleśnie odczuwał swoje wyobcowanie społeczne, cierpiał z powodu rozdźwięku między możliwościami własnego rozumu (uważał je za człowieka nieprzeciętnie inteligentnego) a społecznymi ograniczeniami, takimi jak zawód czy pozycja w towarzystwie.

Jego ocena byłaby łatwiejsza, gdyby zbrodnia, której się dopuścił była wynikiem przypadku, wypadku bądź samoobrony. Było wręcz przeciwnie – zabójstwo starej lichwiarki planował od około sześciu tygodni. Dokładnie wyliczył ilość kroków, dzielących jego mieszkanie od kamienicy kobiety, stworzył specjalną pętlę pod płaszczem do umieszczenia siekiery. Gdy w końcu nadszedł „ten dzień”, kilkakrotnie uderzył Alonę narzędziem w głowę, a potem to samo uczynił jej siostrze – przypadkowemu świadkowi zbrodni.

Cierpienie, jakiego doznał po dokonaniu podwójnego morderstwa, czyli omdlenia, problemy ze snem, rozdrażnienie, gorączka, nie powodują w czytelniku współczucia.

Prawdziwego człowieka w Rodionie dostrzegamy dopiero w interakcji z Sonią, gdy jej dobroć i szczerść uzmysławiają mu, że nikt nie zasługuje na śmierć, a on nie miał prawa nikogo pozbawiać życia.

Jednoznaczna ocena bohatera nie jest możliwa. Jednego dnia jego czyn może okazać się próbą pomocy matce i siostrze, innego zaś – być podyktowany rozbujanym ego.